

BOGDAN J. KUNICKI

PROBLEMY SPOŁECZNEJ INTEGRACJI NOWYCH WOJEWÓDZTW na przykładzie województwa gorzowskiego

Dokonana w 1975 roku reforma podziału administracyjnego kraju stanowiła innowację społeczną o doniosłych, dalekosiężnych konsekwencjach, wywołującą wiele emocji i obaw. Te zupełnie zrozumiałe zjawiska, dobrze znane psychologom i socjologom¹ towarzyszą każdej, najbardziej nawet potrzebnej, racjonalnie usprawiedliwionej innowacji, która w fazie początkowej rzadko ujawnia od razu zamierzone korzyści, częściej natomiast dezorganizuje dokuczliwie codzienne życie, zmuszając ludzi do modyfikacji dotychczasowych przyzwyczajeń i schematów postępowania, przystosowania się do zmienionej sytuacji. Naturalna, bo wynikająca z rutynizacji zachowań i tradycjonalizmu człowieka neofobia rodzi barierę immunologiczną tym potężniejszą, im gruntowniejsze bywają zmiany, im niższy stopień ich akceptacji, im słabsze przygotowanie ludzi do przyjęcia nowości. Tak było również w przypadku reorganizacji, wprowadzonej — mimo że stanowiła trzeci, najpoważniejszy bodaj etap reformy terenowych organów władzy² — dość nieoczekiwanie dla społeczeństwa i w sposób zgoła sprzeczny z zasadami socjotechniki. Przygotowywana niemal w tajemnicy, bez konsultacji ze społeczeństwem i bez znajomości jego opinii, nie poprzedzona gruntownymi studiami nad kulturowymi i psychicznymi powiązaniem ludności, arbitralnie rozstrzygała o nowym porządku. W niedalekiej przyszłości okazać się miało, że ów

¹ Zob. m.in.: W. Makarczyk, *Przyswajanie innowacji*, Wrocław 1971; E. Masłyk, *Człowiek w warunkach innowacyjnych*, Wektory 1974, nr 4; S. Mika, *Wstęp do psychologii społecznej*, Warszawa 1972; K. R. Szymański, *Innowacje w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Warszawa 1979.

² Pierwszy obejmował zmiany w najniższych ogniwach władzy i administracji kraju oraz tworzył nowy podział administracyjny wsi na podstawie ustawy z 29 XI 1972 r. o utworzeniu gmin i zmiany ustawy o radach narodowych (Dz. U. nr 49, 1972, poz. 312). W drugim etapie wprowadzonym ustawami z 22 XI 1973 r. o zmianie Konstytucji PRL i radach narodowych (Dz. U. nr 47, 1973, poz. 275 i 276) utworzono m.in. nowe stanowiska kierowników administracji terenowej (wojewodów, naczelników powiatów, prezydentów lub naczelników miast). Etap trzeci otwierała ustawa z 28 V 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa i powołaniu 49 województw (Dz. U. nr 16, 1975, poz. 91).

czysto biurokratyczny tryb wdrażania innowacji stanie się zarzewiem wielu kłopotów. O ile reorganizacja struktur formalnych przebiegała względnie sprawnie — co nie znaczy oczywiście, że bezkolizyjnie — o tyle zacieśnianie więzi ludności z nowymi centrami wojewódzkimi od początku rodziło istotne, często niestety nie dostrzegane bądź świadomie lekceważone, problemy.

Mimo upływu lat zagadnienia reintegracji i konsolidacji mieszkańców" młodych organizmów administracyjnych nie zdołały przyciągnąć uwagi przedstawicieli nauk społecznych. Podejmuje je wprawdzie publicystyka przy okazji rozważań nad przeobrażeniami geografii gospodarczej czy kulturalnej, zmianami urbanizacyjnej i industrializacyjnej mapy kraju, ale nadal brakuje badań umożliwiających rzetelną diagnozę, która miałaby duże znaczenie praktyczne zarówno dla usprawnienia układów politycznych, ekonomicznych, kulturalnych, jak i dla rozwiązywania wielu codziennych, wywołanych reformą trudności bytowych, a tym samym tonizowania napięć i neutralizacji oporów psychicznych ludności. Ważność zagadnienia zauważano dopiero wtedy, gdy niezadowolenie pewnych zbiorowości osiągało skrajne formy, samorzutnie zawiązywały się komitety obywatelskie, żądające od władz centralnych anulowania uprzednich decyzji i przywrócenia ich miejscowościom dawnego podporządkowania administracyjnego. Tak drastyczne kroki bywały częstokroć zaskoczeniem, albowiem brakowało wiedzy o przebiegu procesów reintegracyjnych, o nastrojach licznych grup i ich dezaprobatie dla nowego układu, pojedyncze zaś symptomy traktowano niefrasobliwie w nadziei, że sytuacja unormuje się naturalnymi sposobami. Nie kontrolowanych erupcji konfliktów można było uniknąć przez wcześniejsze, systematyczne usuwanie źródeł niezadowolenia, niekiedy wręcz błahych, lecz kumulujących się i przybierających stopniowo coraz bardziej ostre postacie. Zapobieganie im wymagało jednak wiedzy i badań, których niestety brakowało, głównie bodaj dlatego, że reintegracja ludności stanowiła żywotny problem jedynie dla młodych województw, te zaś nie dysponują odpowiednim potencjałem naukowym, zdolnym sprostać tym skomplikowanym zadaniom. Reforma naruszyła wprawdzie struktury demograficzne starych województw, lecz ludność, która przy nich pozostała, zachowała wcześniejsze więzi ekonomiczne, społeczno-kulturalne, emocjonalne z własnym regionem i jego stolicą. Społeczne skutki innowacji, zapewne ciekawe poznawczo, nie miały tutaj dla praktyki dostatecznego ciężaru gatunkowego, by rozbudzać szczególne zainteresowania badaczy. W zgoła odmiennej sytuacji znalazły się ośrodki nobiletowane, postawione wobec poważnych obowiązków kształtowania nowych powiązań formalnych, reorientacji kierunków ciężenia ludności, kreowania wartości łączących ją uczuciowo i skupiających wokół nowego centrum. Powinności tym trudniejszych, że większość mieszkańców przyjmowała zmiany administracyjne bez entuzjazmu, raczej z rezerwą, bojaźnią lub wyraźną niechęcią.

Eksponując potrzebę, wręcz konieczność ekspertyz wyrastających z empirii, nie zamierzamy bynajmniej w tym krótkim szkicu kreślić ich podstawowych elementów. Nie upoważnia nas zresztą do tego materiał empiryczny wykorzystywany tu we fragmentach, a zgromadzony w pierwszym etapie (1981 rok) trwających jeszcze badań panelowych. Podporządkowane nieco innym celom poznawczym, dla tak szeroko zakrojonego problemu nie są one dostatecznie reprezentatywne już choćby dlatego, że ankietą objęto skromną stosunkowo grupę (168 osób) zatrudnionych wyłącznie w instytucjach kulturalnych województwa gorzowskiego (z wyłączeniem kadry pracującej w samym Gorzowie). Wszelkie uogólnienia wymagają tedy sporej ostrożności, lecz — skonfrontowane z innymi faktami — względnie adekwatnie zdają się odzwierciedlać powikłania dokonujących się w Gorzowskim procesów reintegracyjnych. Chcemy natomiast pokazać w artykule główne przyczyny ciągle jeszcze zbyt powolnego stapiania się zbiorowości w spójny organizm, podłoże, z którego czerpią energię potężne siły rozpraszające i hamujące osiąganie pożądanych efektów. Część przedstawianych mechanizmów ma jedynie lokalny charakter, związany z osobliwościami naszych terenów, wiele jednak odzwierciedla zapewne zjawiska typowe również dla innych regionów kraju, choć ich przebieg, natężenie czy symptomy różnić się mogą od opisywanych.

Województwo gorzowskie — jedno z większych obszarowo w Polsce (8,5 tys. km²), choć pod względem liczby ludności zaliczane do średnich — utworzono w 1975 roku z ziem administrowanych poprzednio przez Zieloną Górę (60,8% obecnego terytorium), Szczecin (32,6%) oraz Poznań (6,6%). Ma ono wysoce niejednorodną tradycję kulturową: historia wielokrotnie i gęsto znaczyła tu rozmaite podziały państwowe, administracyjne, etniczne, religijne³. Nawet po wojnie, w obrębie polskiego organizmu państwowego, poszczególne miejscowości dzisiejszej Ziemi Gorzowskiej parę razy zmieniały przynależność administracyjną⁴, sam Gorzów zaś był — wprawdzie krótko — faktyczną stolicą dla większości tych obszarów⁵. Wydawać by się zatem mogło, że doświadczone wcześniejszymi zmianami społeczeństwo przyjmie kolejną reorganizację ze spokojem i zrozumieniem. Stało się jednak inaczej, reforma zaś wywoływała diametralne reakcje. Jednych, głównie gorzowian, nominacja na ogół satysfakcjonowała, albowiem urzeczywistniała rozbudzone w latach bezpośrednio powojennych marzenia i aspiracje. Nie brakowało też wśród nich osób pełnych sceptycyzmu: szło głównie o mieszkania, które nale-

³ Zob.: Z. Wielgosz, *Podział terytorialny i przynależność geograficzno-historyczna ziem województwa gorzowskiego*, Zeszyty Gorzowskie, lipiec 1977, s. 5 - 29.

⁴ Zob.: B. J. Kunicki, *Środowisko twórcze miasta średniego*, Warszawa—Poznań 1980, s. 53 i n.

⁵ H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945 - 1947*, Poznań 1971, s. 83 i n.

zało zapewnić licznej kadrze sprowadzanej z likwidowanych placówek powiatowych, co wydłużało okres wyczekiwania na własne pomieszczenie, o przejmowanie dla potrzeb nowej administracji lokali, co zubożało infrastrukturę komunalną, handlowo-usługowa miasta, o pewien chaos towarzyszący tak szeroko zakrojonej innowacji, czasami wreszcie o własną karierę, stanowisko czy pozycję. Niepokoją te i dolegliwości łagodzą jednakże świadomość wysokiego statusu, płynących stąd ewentualnie przywilejów, uwolnienia się od uciążliwej, nigdy przez większość nie zaakceptowanej w pełni zależności od Zielonej Góry, perspektywa dynamiczniejszego rozwoju miasta. Dla innych, przede wszystkim dla ludności wiejskiej, która nie oczekiwała jakichś radykalnych zmian, poprawy warunków czy dodatkowych uprawnień, reforma pozostawała zazwyczaj sprawą mniej lub bardziej obojętną. Jeszcze inni przyjmowali reorganizację ze skrywaną bądź demonstracyjną wrogością. Badania nasze wykazują, że tych właśnie było najwięcej: u ponad 45% respondentów fakt włączenia ich miejscowości do Gorzowskiego wywoływał rozgoryczenie, u prawie 18% — zadowolenie, dla 21% był obojętny, reszta zaś (15,5%) nie potrafiła określić swego stanowiska. Natężenie różnorodnych postaw silnie koreluje z dawnym układem administracyjnym. Wśród ludności zamieszkującej tereny należące poprzednio do zielonogórskiego udział osób aprobujących nową sytuację (30%) był zbliżony wielkością do grupy niezadowolonych (34%), przy 16% zachowujących obojętność. Wyraźnie inaczej kształtują się owe proporcje wśród byłych mieszkańców Szczecińskiego i Poznańskiego: żaden respondent nie akceptował zmiany. Szczególna niechęć cechowała ludność przejętą z województwa szczecińskiego (67% wyrażała dezaprobatę, a resztą obojętność), mniej emocjonalnie natomiast reagowali mieszkańcy Wielkopolski (25% niezadowolonych i 75% obojętnych), choć ze względu na małe grono (8 osób) badanych pochodzących z terenu byłego województwa poznańskiego sprawia, iż proporcje mogą być przypadkowe i zmuszają do ograniczonego zaufania oraz unikania generalizacji.

W ciągu sześciu lat opinie tych samych respondentów uległy pewnym przeobrażeniom i wyraźniejszej krystalizacji, czego dowodzi spadek liczby osób obojętnych wobec zmian terytorialnych (do 12%) oraz nie mających wcześniej sprecyzowanego stanowiska (do 6%). Wzrósł natomiast udział zarówno zadowolonych (do 26%), jak i negatywnie oceniających skutki reorganizacji (do 56%). Najbardziej spektakularne modyfikacje postaw obserwujemy wśród respondentów zamieszkujących obszary uzyskane z Wielkopolski: połowa osób wyraziła zadowolenie z przynależności do gorzowskiego, 1/4 nadal ustosunkowana była nieprzychylnie i tyle samo zachowywało bierność. 38% badanych z terenów należących dawniej do zielonogórskiego deklarowało zadowolenie, 42% dezaprobatę, a 10% obojętność. W 1981 roku spotęgowała się niechęć wśród mieszkańców północnych rejonów Ziemi Gorzowskiej (80% badanych), ale pojawiły się

również osoby (6,71%) zadowolone ze zmian administracyjnych (pozostałe 13,3% stanowią obojętni). Rozkład odpowiedzi wskazuje więc, że w konfrontacji z rzeczywistością spora doza uprzednich obaw okazała się bezzasadna, ale również, iż wiele nadziei zawiodło, a pewne animozje utrwaliły się i pogłębiły. Postępującej integracji ludności pewnych obszarów województwa gorzowskiego towarzyszy — nie mniej silna — tendencja odśrodkowa. Jaskrawo ujawniła się ona wiosną 1981 roku wśród ludności należącej niegdyś do województwa szczecińskiego. Drzemiące, lecz ciągle żywe resentymy mieszkańców, rozbudzone na fali ogólnej destabilizacji polityczno-gospodarczej kraju, a wspomagane przez rewindykacyjne usposobioną prasę szczecińską, znalazły ujście m.in. w oficjalnym stanowisku Miejskiej Rady Narodowej w Choszcznie, która 10 IV 1981 roku podjęła uchwałę żądającą powrotu byłego powiatu do starego układu administracyjnego. Temperaturę społecznych emocji podnosili szczecińscy dziennikarze w nader tendencyjnych, często sprzecznych z faktami, sztucznie fabrykujących argumenty, artykułach⁶. Działania władz gorzowskich⁷ doraźnie łagodziły wprawdzie konflikt, lecz do końca rozwiązać go nie mogły. Jeszcze dzisiaj, w środkach masowego komunikowania, pojawiają się od czasu do czasu oznaki niezadowolenia. Wprowadzeniu nowego porządku administracyjnego towarzyszyło częstokroć poczucie krzywdy, to zaś bywa niekiedy nad wyraz trwałe i przenosi się na następne pokolenia: dość wspomnieć, że animozje gorzowian do Zielonej Góry spowodowane reformą 1950 roku są ciągle jeszcze obecne nie tylko wśród dorosłych, ale i wśród nastolatków⁸, choć przecież dzisiaj pozbawione zostały wszelkich sensownych argumentów. Świadczą jednak dobitnie, jak żywotne potrafią być uprzedzenia i jak silnie rzutować mogą na procesy regionalnej integracji.

Zjawiska te nie stanowią bynajmniej lokalnego problemu — o podobnych słyszymy również w innych regionach kraju — i dowodzą pewnej niefrasobliwości projektodawców wytyczających przed 10 laty granice nowych jednostek administracyjnych. W świetle późniejszych wydarzeń mało przekonująco brzmi oświadczenie złożone w Sejmie przez min. J. Wieczorka, że „podział kraju na 49 jednostek stopnia wojewódzkiego utrzymuje wytworzone w ciągu stuleci więzi współżycia społecznego określonych terenów”⁹. Granice wyznaczano częstokroć nader dowolnie, właśnie bez uwzględniania tradycyjnych powiązań i kierunków ciężenia lud-

⁶ Np.: S. Pałowicz, *Jesteśmy mieszkańcami Pomorza Zachodniego, Trzeba naprawić krzywdy z 1975 r.* Głos Szczeciński z 10-12 IV 1981. Tenże: *Wyciszyć się tego nie da ...* (Głos Szczeciński z 28 IV 1981).

⁷ Zob.: J. Ampuła, *Gra o całość*, Ziemia Gorzowska 1981, nr 19, s. 4 i n.

⁸ Zob.: B. J. Kunicki, *Życie kulturalne Gorzowa: warunki i możliwości*, w: M. Kołakowska-Kiełbasiewicz, B. J. Kunicki, W. Sroczyński, *Aktywność kulturalna młodzieży Gorzowa*, Poznań (w druku).

⁹ J. Wieczorek, *Główne zamierzenia reformy. Uzasadnienie rządowych projektów dot. reformy*, Rada Narodowa—Gospodarka—Administracja 1975, nr 12, s. 3.

ności, istniejących stref wpływów ośrodków, w wyniku czego rozdrobniono historyczne regiony, np. Ziemię Kujawską i Sandomierską, Wielkopolskę. Trudno znaleźć sensowne uzasadnienie faktu, że w obrębie województwa siedleckiego znalazła się enklawa administracyjnie podporządkowana Warszawie. Trudno racjonalnie wytłumaczyć nienaturalne wyrzucenie północnej granicy Zielonogórskiego mające zachować przy dawnej stolicy prześlicznie położony Łągów czy też parcie Szczecina wzdłuż Odry na południe, by zatrzymać przy sobie historyczną Cedynię i Siekierki, co zapewne „zrekompensowano” Gorzowowi przez oddanie — pozbawionej wcześniej z nim związków — Ziemi Choszczeńskiej. Badania Głównego Urzędu Statystycznego z 1968 roku (z braku aktualniejszych danych powołujemy się na nie dla ilustracji pewnego zjawiska, mimo że nie odzwierciedlają już wiernie dzisiejszej sytuacji) nad strefami wpływów miast wyznaczanymi w oparciu o dojazdy do pracy¹⁰, świadczą iż spośród ludności województwa szczecińskiego jedynie mieszkańcy Barlinka oraz okolic utrzymywali związki ekonomiczno-produkcyjne z Gorzowem i to dość luźne: odsetek dojeżdżających z tych miejscowości do gorzowskich zakładów pracy nie przekraczał 2,5% całej ludności czynnej zawodowo poza rolnictwem¹¹.

Stolica Pomorza Zachodniego zawsze stanowiła centrum handlowo-usługowe i oświatowe dla północnych rejonów obecnego województwa gorzowskiego, czego znamienitym przykładem jest fakt, że wszyscy badani z Choszczna, Dębna i przyległych miejscowości wymieniali Szczecin (a spora część również Poznań i Stargard Szczeciński) jako miasto do którego wyjeżdżają w celu dokonywania poważniejszych zakupów, nikt natomiast nie podawał Gorzowa. 100% respondentów posiadających dzieci w wieku licealnym posyłało je do szkół w Szczecińskim (głównie w samym Szczecinie), żaden zaś do szkół gorzowskich, choć obowiązuje rejonizacja, wynikająca z administracyjnego podporządkowania Gorzowowi.

Wskaźnikiem integracji oraz kierunków ciężenia ludności, przyjmowanym przez niektórych badaczy¹², może być również ruchliwość przestrzenna mieszkańców w obrębie województwa oraz natężenie kontaktów z jego stolicą. Częstotliwość wyjazdów służbowych do Gorzowa jest

¹⁰ *Strefy wpływów dużych miast w świetle dojazdów do pracy*, Warszawa 1973.

¹¹ W świetle tych badań również wpływy Szczecina nie sięgały powiatu choszczeńskiego ani myśliborskiego i obejmowały tylko część powiatu chojeńskiego bez samego Dębna, stanowiącego siedzibę władz lokalnych. Natomiast w strefie oddziaływań Gorzowa leżał powiat międzychodzki należący wówczas do województwa poznańskiego, a obecnie gorzowskiego. Ibidem, s. 102 i n.

¹² K. Żygułski, *Byli repatrianci w województwie zielonogórskim*, w: *Społeczeństwo Ziemi Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1971, s. 213 - 250.

wśród ogółu badanych zbliżona i w zasadzie nie zależy od miejsca zamieszkania: kilka razy do roku (i częściej) odwiedza w tym celu Gorzów prawie 84% respondentów z terenów przejętych od Zielonej Góry i ponad 77% od Szczecina, natomiast nigdy lub prawie nigdy odpowiednio: 8% i 10%. Inaczej układają się kontakty prywatne: co najmniej parę razy na rok przebywa w Gorzowie 65% respondentów z terenów „zielonogórskich” i niespełna 35% ze „szczecińskich”, przy czym charakterystyczne jest, iż znacznie częściej utrzymuje je ludność wiejska niż miejska, która prawdopodobnie zaspokaja większość potrzeb w obrębie własnych miejscowości. Kontakty prywatne, świadczące o istnieniu powiązań nieformalnych, stosunków koleżeńsko-towarzyskich bądź rodzinnych, o realizacji zainteresowań w ramach czwartego układu kultury¹³, dość wyraźnie wskazują różnice faktycznego, dobrowolnego ciężenia ludności poszczególnych obszarów obecnej Ziemi Gorzowskiej. Nowy podział, który miał dostosowywać granice województw do sfer gospodarczego, socjalnego, oświatowo-kulturalnego, społecznego oddziaływania aglomeracji¹⁴ czynił, jak widać, od tej zasady liczne wyjątki. Skutki owych, pozornie drobnych, ustępstw terytorialnych, dokonywanych zazwyczaj pod presją administracji dawnych województw oraz chroniących ich interesy nieformalnych grup protekcyjnych („lobbies”) funkcjonujących we władzach centralnych, zaciążyły wydatnie na obecnych procesach integracyjnych.

W całym naszym dotychczasowym wywodzie nie idzie, rzecz jasna, o niewczesną krytykę reformy i kształtu wyznaczonych granic, ale o wykazanie, iż wielu późniejszych komplikacji społecznych dawało się uniknąć, gdyby o zmianach decydowały wyłącznie racjonalne kryteria, gdyby uwzględniono nie tylko czynniki obiektywne, lecz również subiektywne poczucie więzi regionalnej, intelektualne i emocjonalne postawy ludności. Łatwo wprawdzie zrozumieć trudności pogodzenia dalece spolaryzowanych interesów, jednak wyeliminowanie przynajmniej najbardziej ewidentnych błędów mogłoby poważnie złagodzić psychiczne opory ludzi,, animozje i niesnaski.

Dokonajmy przeto pobieżnego przeglądu głównych przyczyn niechęci, z jaką spore rzesze społeczeństwa przyjmowały reorganizację. Najczęstszym zarzutem pojawiającym się przede wszystkim wśród mieszkańców północnych rejonów obecnego województwa gorzowskiego były i są trudności komunikacyjne z nowym centrum. Dotkliwie odczuwała je zwłaszcza ludność Choszczna, które ma codziennie ponad dwadzieścia szybkich połączeń kolejowych ze Szczecinem i zaledwie parę, mało w istocie dogodnych linii autobusowych do Gorzowa. Obietnice refor-

¹³ A. Kłoskowska, *Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*, Warszawa 1972.

¹⁴ E. Rączka, *Nowy podział administracyjny Państwa*, Rada Narodowa—Gospodarka—Administracja 1975, nr 12, s. 16.

my, która m.in. miała skracać dystans i przybliżyć władzę do terenu, likwidować dodatkowe szczeble biurokratyczne, ułatwiać bezpośredni kontakt obywateli z instytucjami wojewódzkimi¹⁵, pozostawały w tym przypadku fikcją. Narzekania te, a trudno odmówić im racji, występowały we wszystkich, bez wyjątku, wypowiedziach respondentów reprezentujących wspomniane obszary Gorzowskiego. Sytuację dodatkowo skomplikował podział na makroregiony gospodarcze nie zawsze odpowiadające faktycznej geografii procesów społecznych i kulturowych¹⁶ oraz — nie wiadomo czym podyktowane, bardzo natomiast uciążliwe — włączenie województwa gorzowskiego do Makroregionu Południowo-Zachodniego z centrum we Wrocławiu oddalonym o blisko 300 km. Postępująca w ślad za tym rejonizacja sieci dystrybucyjnej, zaopatrzeniowej, oświaty i szkolnictwa, opieki zdrowotnej etc. doprowadziła do irytujących paradoksów: mając w bezpośrednim sąsiedztwie kilkunastu czy kilkudziesięciu kilometrów (tyle, że w innym makroregionie) odpowiednie placówki, ludność korzystać musiała z instytucji zlokalizowanych w odległości paruset niekiedy kilometrów. Późniejsze korekty i złagodzenie pewnych rygorów nie mogły zneutralizować zrozumiałego rozgoryczenia. Na domiar złego część instytucji wojewódzkich z braku odpowiedniego zaplecza i pomieszczeń usytuowano poza Gorzowem, co nastroczało mieszkańcom przeciwległych krańców województwa dodatkowych kłopotów.

Koresponduje z tym następna, powszechnie niemal podkreślana przyczyna niezadowolenia. W porównaniu ze Szczecinem czy Poznaniem, Gorzów jest ośrodkiem mało atrakcyjnym, ubogim pod względem wyposażenia oświatowego, naukowego, kulturalnego, pozbawionym wielu specjalistycznych instytucji wielkomijskich. Respondenci akcentują dwa zwłaszcza ujemne tego następstwa: utrudniony dostęp do klinik zatrudniających wysoko kwalifikowaną, „utytuowaną” kadrę medyczną (niegdysiejsza przynależność do szczecińskiego lub poznańskiego automatycznie gwarantowała pacjentom leczenie w nowocześnie wyposażonych szpitalach wojewódzkich pod opieką wybitnych fachowców z akademii medycznych, możliwość systematycznych konsultacji, łatwiejsze zaopatrzenie w leki zagraniczne itp.) oraz skromniejszy wachlarz wyboru dla dzieci odpowiedniej szkoły średniej czy wręcz brak takiej możliwości w przypadku wyższych uczelni. Nie ulega wątpliwości, że młode województwo i w jednym, i w drugim wypadku wydatnie ograniczyło szanse realizacji tych, nader istotnych życiowo, potrzeb.

Respondenci z całego województwa dość zgodnie twierdzili, że reorganizacja spowodowała pogorszenie się usług i słabsze zaopatrzenie handlu, jednomyślnie obciążając winą nowe władze terenowe. W gruncie

¹⁵ K. Siarkiewicz, *Reforma terenowych organów władzy i administracji*, Rada Narodowa—Gospodarka—Administracja 1975, nr 12, s. 8.

¹⁶ A. Wallis, *Sposób na własne oblicze*, Polityka 1980, nr 26.

rzeczy problem był bardziej złożony. Prawdą jest, że np. Szczecińskie już wcześniej w przekonaniach ludności Ziemi Lubuskiej uchodziło za lepiej zaopatrzone w artykuły rynkowe¹⁷. Trudno jednak nie dostrzec, iż zmiany administracyjne rodziły konieczność restrukturalizacji systemów dystrybucyjnych, co zawsze wprowadza pewien chaos, zrywa dawne układy oparte na stosunkach koleżeńskich i protekcjach, układy stanowiące wprawdzie wynaturzenie instytucji formalnych de iure impersonalnych¹⁸, lecz przecież spełniające de facto wcale niebagatelną rolę. Reforma i towarzysząca jej dezorganizacja powodowały upośledzenie młodych województw, budujących dopiero owe powiązania, podczas gdy stare województwa nadal korzystały z nieoficjalnych „znajomości” i pochodnych im przywilejów. Wkrótce potem wystąpiły pierwsze symptomy polskiego kryzysu gospodarczego potęgującego — w całym zresztą kraju — trudności aprowizacyjne, które tutaj jednak odczuwano zdecydowanie ostrzej. Zespół obydwu czynników wpłynął na pogorszenie sytuacji bytowej, co nieprzychylna reformie ludność, nieświadoma w dodatku ogólniejszych uwarunkowań makroekonomicznych, chętnie przypisywała paradoksom administracyjnych „usprawnień” lub nieudolności władz gorzowskich.

Do tych, zwykle uzasadnionych choć nie zawsze kierowanych pod właściwy adres, pretensji doszły inne jeszcze problemy wynikające z wadliwej strategii gospodarczej lat siedemdziesiątych, owocującej nieustannymi, często chybionymi, reorganizacjami zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw rolnych. Ciągłe modyfikacje powiązań ekonomicznych, koncepcji zarządzania, skłonność do powoływania produkcyjnych kolosów, którym nawet nie dano szansy sprawdzenia się w praktyce, bo wkrótce ulegały likwidacji, paradoksy ustaw, ociężałość maszyny biurokratycznej — wszystko to potęgowało poczucie destabilizacji, wręcz chaosu odczytywanego nierzadko jako konsekwencja administracyjnej reformy¹⁹. Warte też pamiętać, że największe zakłady produkcyjne Barlinka („Bomet”) czy Recza („Remor”) stanowiły zaplecze przemysłu stoczniewego, co w naturalny sposób wiązało pracowników i ich rodziny z przedsiębiorstwami szczecińskimi. W nowej sytuacji związki te uległy rozluźnieniu, ograniczając pewne prerogatywy. Rozgoryczenie ludności skutkami polityki gospodarczej państwa dodatkowo wzmagало niechęć do stolicy województwa, w której decyzjach upatrywano źródeł wszelkich kłopotów i trudności. Ale oprócz obiektywnie uzasadnionych przyczyn zaniepokojenia c przyszłość własnej miejscowości pod gorzowskim „panowaniem”, kory-

¹⁷ Zob.: F. Krzykała, *Z badań nad przeobrażeniami społecznymi i kształtowaniem się więzi lokalnej i regionalnej wśród mieszkańców Kostrzyna nad Odrą*, w: *Społeczeństwo Ziem Zachodnich*, s. 193.

¹⁸ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 205 i n.

¹⁹ Zob. np.: B. Kozłowski, *Krawieckie cięcie*, *Głos Szczeciński* z 28 IV 1981. s. 4 i tamże, T. Rogoziński, *Folwark w dzierzawie*, s. 4.

feusze ruchu zwanego przez lokalną prasę „choszcheńską rebelią”, operowali również argumentami chwytliwymi wprawdzie, lecz demagogicznymi i mijającymi się z prawdą. Do takich należał zarzut ekonomicznej dyskryminacji terenów dawnego województwa szczecińskiego. Przytaczane przez władze dane statystyczne zdają się świadczyć o czymś wręcz przeciwnym. Raczej o preferencyjnym traktowaniu obszarów województwa niż ich świadomym upośledzeniu²⁰. Kiedy fakty poprawy i wzmożonej dynamiki miast, np. Barlinka, gdzie na 1200 mieszkań wybudowanych po wojnie 720 oddano do użytku w latach 1976 - 1980 i gdzie poważnie rozwinięto infrastrukturę wykonując olbrzymie, perspektywicznie pomyślane uzbrojenie techniczne²¹, były nazbyt oczywiste, zwolennicy secesji tłumaczyli, iż wszystko to zaczęło się rzekomo jeszcze „za szczecińskich czasów”²². Poszły w zapomnienie liczne urazy, jakie do władz dawnego województwa żywili mieszkańcy peryferyjnych obszarów Pomorza Zachodniego: zmienił się ich kierunek i adresat. Żądając zadośćuczynienia, atakując Gorzów za dyskryminację, sięgano po nader osobliwe — zwłaszcza w kontekście wołania o sprawiedliwość i równouprawnienie — zarzuty, jakoby instytucje wojewódzkie, które przechwyciły część kadry administracyjnej i politycznej niedgysiejszych placówek powiatowych, celowo pozbawiały wysokich funkcji kierowniczych działaczy pochodzących z północnych terenów²³, uniemożliwiając w ten sposób stworzenie „lobby” forsującego partykularne interesy rodzinnych stron.

U źródeł niepokoju tkwiła również obawa — uzasadniona zresztą wcale częstymi wcześniej praktykami, które tak dotkliwie odczuwał Gorzów podporządkowany administracyjnie Zielonej Górze²⁴ — przed „egocentryzmem wojewódzkim” polegającym na szybkim bogaceniu się re-

²⁰ W odpowiedzi rzecznik prasowy Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie pisał: „Z materiałów przekazanych z woj. szczecińskiego wynika, że w latach 1971 - 75 z łącznych nakładów 314 mld zł na to województwo, były powiaty Choszczno, Myślibórz oraz Dębno, włączone potem do woj. gorzowskiego otrzymały 4,2 mld zł, tj. ich udział wyniósł 13,5 proc. Natomiast w latach 1976-80 nakłady na woj. gorzowskie wyniosły 31,8 mld zł, z czego na potrzeby miast i gmin z woj. szczecińskiego wydatkowano około 5 mld zł. Stanowi to wzrost do poprzedniej pięcioletki o 19 proc, a udział w nakładach województwa 15,6 proc. Jest to wymowny fakt uwzględniania żywotnych potrzeb tych terenów, tym bardziej, że była to 5-latka o znacznym już ograniczeniu tempa inwestowania w kraju. Nakłady w skali województwa wzrosły zaledwie o 2 proc.” Za: Gazeta Lubuska 1981, nr 126, s. 7.

²¹ Z. Ryndak, *O krzywdach Barlinka i Choszczna*, Gazeta Lubuska 1981, nr 94, s. 7.

²² p Tilly, *Referendum niepotrzebne*, Głos Szczeciński z 28 IV 1981, s. 4.

²³ Tymczasem, stwierdza przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, że „na kierowniczych stanowiskach w Urzędzie Wojewódzkim i podporządkowanych mu jednostkach wojewódzkich jest ich (działaczy z byłych terenów szczecińskich — B.J.K.) 21 osób (6 dyrektorów i 15 zastępców dyrektorów), w Komitecie Wojewódzkich (PZPR — B.K.J.) 4 osoby (3 kierowników wydziałów i 1 zastępca)”. Za: Ziemia Gorzowska 1981, nr 19.

²⁴ B. J. Kunicki, *Środowisko twórcze*, s. 62 i n.

gionalnych stolic kosztem pozostałych ośrodków. I choć w świetle statystyk czy nawet potocznej obserwacji posądzenia Gorzowa o wybujałą zachłanność wydają się bezpodstawne²⁵, przekonania takie pokutują w świadomości zbiorowej dość powszechnie. Ponad 46% naszych respondentów uważało, iż wojewódzka administracja kultury prowadzi politykę zdecydowanie preferującą Gorzów, 13% — że dba ona o równomierny rozwój kulturalny całego województwa ani jeden natomiast nie stwierdził, aby preferowano tzw. „teren” (pozostali, stanowiący 40% badanych, nie mieli na ten temat własnego zdania). Zarzuty „egocentryzmu” najczęściej formułowali mieszkańcy terytoriów przejętych ze Szczecińskiego (58%), najrzadziej zaś z Zielonogórskiego (39%). Odwrotnie układają się relacje wśród osób podkreślających jednakową dbałość władz o życie kulturalne wszystkich miejscowości: opinię taką wyraziło 18% respondentów z obszarów zawiadywanych dawniej przez Zieloną Górę i 6% z rejonów podległych Szczecinowi. U źródeł podobnych przeświadczeń nie tkwi bynajmniej znajomość realiów; są one następstwem obiegowych mitów mocno kontrastujących czasem z faktami. Dowodzą tego opinie na temat proporcji podziału środków budżetowych przeznaczanych dla instytucji kulturalnych Gorzowa oraz dla placówek terenowych. Aż 88,3% respondentów szacowało dotacje dla placówek działających w terenie na poziomie niższym od rzeczywistego, natomiast 65% zawyżało wysokość nakładów przekazywanych instytucjom zlokalizowanym w Gorzowie. Ów fałszywy stereotyp świadomego niejako uprzywilejowania finansowego stolicy województwa i upośledzenia pozostałych miejscowości występuje z identycznym niemal natężeniem wśród całej ludności Ziemi Gorzowskiej, choć wśród byłych mieszkańców województwa zielonogórskiego szacunki obciążane bywają znacznie mniejszym błędem, a domniemane dysproporcje nie są tak rażące, jak w ocenach pozostałych.

Jedną z nader istotnych przyczyn negatywnego usposobienia do reformy, charakterystyczną dla mieszkańców wszystkich miejscowości województwa, bez względu na ich minioną administracyjną podległość, był fakt, że powstanie nowych jednostek terytorialnych łączyło się z likwidacją powiatów, a więc z degradacją ich stolic do roli ośrodków władzy szczebla miejskiego bądź miejsko-gminnego. Obniżenie oficjalnego statusu, uszczuplenie kompetencji, poważne ograniczenie przywilejów kojarzyło się ze spadkiem formalnego prestiżu, rodząc skądinąd zrozumiałe frustracje i obawy. Urażone ambicje ludności byłych miast powiatowych — emocje raczej skrywane w bezpośrednich wypowiedziach — znajdują wyraźne odzwierciedlenie w naszych badaniach. Niechęć wobec reorganizacji silnie eksponowały zbiorowości miejskie (60,8%), zdecydowanie rzadziej występowała ona w społecznościach wiejskich (21,1%), dla których zmiany terytorialne pozostawały przeważnie sprawą obojętną. O ile jed-

²⁵ B. J. Kunicki, *Kultura gorzowska w latach 1975 - 1980*, Gorzów 1981, s. 91 i n.

nak udział niezadowolonych wśród mieszkańców miast nie będących stolicami powiatów wynosił zaledwie 27%, o tyle wśród respondentów z byłych centrów powiatowych przekraczał 70%. Tak znaczne dysproporcje trudno uważać za przypadkowe: świadczą one, jak dotkliwie odczuwała ludność degradację administracyjną własnych ośrodków, za którą mimowolnie, podświadomie obwiniała nowe wojewódzkie centra, co dodatkowo katalizowało nieprzychylnie nobiletowanemu Gorzowowi, wciąż trudne do wyrugowania emocje. Przypuszczać można, iż to poczucie krzywdy, krzywdy nie zawinionej przecież przez Gorzów, długo jeszcze hamować będzie procesy integracji ludności województwa w jeden, względnie spójny organizm społeczny, kulturowy, administracyjny.

Przytoczone dane empiryczne oraz liczne przykłady utajonej lub demonstracyjnej dezaprobaty dla reformy, szczególnie drastycznie manifestowanej na terenach należących wcześniej do Szczecińskiego, skłaniają do refleksji nad etiologią i ekologią zjawiska. Dlaczego w tych właśnie rejonach niechęć, czasem wprost nienawiść²⁶, osiągnęła tak powszechne rozmiary, choć przecież wiele rzeczywistych, obiektywnych powodów do niezadowolenia — np. trudności komunikacyjne, naruszenie powiązań towarzyskich i rodzinnych, pogorszenie zaopatrzenia, chaos wywołany restrukturalizacją władzy — mieli także mieszkańcy innych części Ziemi Gorzowskiej? Dlaczego gdzie indziej poczucie urojonej bądź faktycznej krzywdy nie wywoływało równie ekstremalnych emocji, a ludzie nie sięgali po tak radykalne środki, mimo że i tutaj nie brakowało zagorzałych przeciwników reformy? Pozostawmy poza sferą rozważań ludność obszarów przejętych od Wielkopolski: ona stanowiła wszak stosunkowo niewielki odsetek mieszkańców nowego województwa, liczba badanych zaś jest znikoma i stwarza zbyt duże ryzyko błędu. Skoncentrujmy się natomiast na paru czynnikach powodujących, że byłym mieszkańcom Zielonogórskiego łatwiej i szybciej przychodziła akceptacja nowego porządku administracyjnego niż ludności związanej uprzednio ze Szczecinem.

Nie ulega wątpliwości, iż Zielona Góra ustępowała atrakcyjnością Szczecinowi: mniejsze było jej polityczne i gospodarcze znaczenie, niższy prestiż w świadomości Polaka, słabsza infrastruktura, bardziej ograniczona autonomia życia kulturalnego czy naukowego, słowem: mieszkańcom swojego województwa mniej miała do zaoferowania niż stolica Pomorza Zachodniego. Pod wieloma względami Gorzów i Zielona Góra stanowiły ośrodki zbliżone — z zachowaniem odpowiednich proporcji — potencjałem, czasem wręcz równorzędne. W dodatku ludność północnych obszarów Ziemi Lubuskiej zawsze ciążyła w sferach oświaty, kultury, nauki, handlu etc. bardziej ku Poznaniowi, niż ku swej oficjalnej stolicy. Mieszkańcy województwa zielonogórskiego niewiele zatem tracili na zamianie

²⁶ Przytoczmy in extenso luźną, skreśloną na marginesie ankiety, uwagę jednego z choszczeńskich respondentów: „tak nienawidzę tego miasta (Gorzowa — B.J.K.), że nawet jego nazwę piszę z małej litery”.

administracyjnej centrali, reforma miała dla nich mniejszy ładunek innowacyjności, a więc i uciążliwości, niż dla zbiorowości związanych uprzednio ze Szczecinem, stwarzającym wielokroć korzystniejsze szanse zaspokajania różniamiennych potrzeb. Stąd też rozbieżność poglądów na temat możliwości sprostania przez Gorzów nowym zadaniom. Sięgnijmy, dla ilustracji, po wyniki badań: na pytanie, czy Gorzów jest w stanie zapewnić mieszkańcom województwa dostatecznie atrakcyjną ofertę kulturalną, ponad połowa (51%) badanych z terenów „zielonogórskich” odpowiedziała twierdząco, natomiast podobne sądy rzadziej wydawali respondenci „szczecińscy” (42%). Dysproporcje nie są wprawdzie tak jaskrawe, jak należało oczekiwać, ale też sprawy kultury, nawet wśród kadry bezpośrednio zajmującej się jej upowszechnianiem, nie mają rangi równej potrzebom egzystencjalnym i w hierarchiach ludzkich wartości umieszczane są na ogół dość nisko. Można przypuszczać, że różnice byłyby zdecydowanie ostrzejsze, gdyby pytanie dotyczyło sfery handlu, służby zdrowia, usług czy oświaty.

Bardzo istotnym katalizatorem społecznej niechęci do nowej sytuacji administracyjnej było naruszenie więzi regionalnych, które — wbrew zapewnieniom promotorów reformy — podczas wyznaczania granic potraktowano raczej niefrasobliwie i, co gorsze, bez uwzględnienia ich geopolitycznej specyfiki. Powojenne procesy integracji i autochtonizacji ludności napływowej na ziemiach zachodnich — zagadnienia dysponujące obfitą literaturą socjologiczną o solidnych podstawach empirycznych i doniosłym znaczeniu teoretycznym²⁷ — dokonywały się w bardziej diametralnych, niż gdzie indziej, realiach. Budowanie więzi lokalnej²⁸, przeobrażającej się potem w regionalną, stanowiło elementarny warunek stabilizacji, adaptacji, a niekiedy nawet repolonizacji osiedleńców. Osobliwością tych procesów była, jak stwierdza Z. Dulczewski²⁹, „zależność od podziałów administracji terytorialnej (powiatów, województw)”. Różne, spontaniczne i sterowane, oddziaływania mające kształtować emocjonalny związek z nowym miejscem zamieszkania, dały plon nadspodziewany. Przybywający z różnych stron ludzie, obarczeni powinnością organizacji polskiego życia od podstaw i często uważający ją za dziejowe posłannictwo, związani osobistymi, niekiedy dramatycznymi przeżyciami z obcym dotąd terytorium, tworzyli tutaj swą „prywatną ojczyznę”³⁰. Świadomość odpo-

²⁷ Zob. np.: A. Kwilecki, *Ziemia Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*, Poznań 1970; *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967.

²⁸ Procesy te bardzo wnikliwie analizuje Z. Dulczewski, *Nowe społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim*, w: A. Kwilecki, *Ziemia Zachodnie*, s. 386-401.

²⁹ Z. Dulczewski, *Regionalizacja w pracy społeczno-wychowawczej nauczyciela*, w: A. Kwilecki, *Ziemia Zachodnie*, s. 165.

³⁰ S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, *Przegląd Socjologiczny* 1947, t. 9, z. 1-4.

wiedzialności za losy tych ziem, ogrom włożonej pracy i rozmiary rzeczywistych dokonań zrodziły wyjątkowe poczucie lokalnego patriotyzmu, graniczącego często niebezpiecznie z lokalnym szowinizmem. Wystarczy przypomnieć choćby nieustanną, chwilami groteskową, chwilami brana nader serio, rywalizację Gorzowa z Zieloną Górą, Słupska z Koszalinem, by zrozumieć potęgę owego uczucia. Właśnie w identyfikacji z regionem upatrywać należy również przyczyn niechęci, z jaką mieszkańcy południowych powiatów Pomorza Zachodniego, którzy na mocy biurokratycznej decyzji stać się mieli w ciągu jednej nocy Lubuszaninami, powitali reformę. I jeśli nawet poprzednio zgłaszali do wojewódzkiego centrum liczne pretensje za marginalne traktowanie ich interesów, jeśli poczucie stabilizacji w swym miejscu zamieszkania było wśród nich znacznie słabsze niż w innych częściach Ziemi Szczecińskiej³¹, to przecież tożsamość regionalna, związki emocjonalne, przywiązanie do własnych wartości, symboli i instytucji³² okazywały się mocniejsze od partykularnych animozji. W zgoła innym położeniu znalazła się natomiast ludność Ziemi Lubuskiej, rozdzielonej obecnie na dwie, samodzielne administracyjnie jednostki. Zachowano sporo wspólnych dla obydwu województw instytucji ekonomicznych, społecznych, kulturalnych (np. rozgłośnie radiową, pismo codzienne *Gazeta Lubuska*, stowarzyszenia artystyczne i związki twórcze itp.), co przynajmniej częściowo pozwalało ludziom pozostawać przy dawnych przyzwyczajeniach i unikać „szoku innowacyjnego”. Akceptacja nowego centrum dyspozycyjnego przychodziła tym łatwiej, że wśród ludności północnych powiatów województwa zielonogórskiego regionalizm lubuski przez cały powojenny okres miał alternatywę w regionalizmie wielkopolskim, że wcale liczne jej rzesze spajało emocjonalne pokrewieństwo z Poznaniem, przeto więzi wynikające ze wspólnoty terytorialnej były tutaj elastyczniejsze, różnoimienne, gdy na peryferyjnych nawet obszarach Pomorza Zachodniego zrastały się całkowicie i wyłącznie ze Szczecinem.

Naszkicowany zaledwie obraz problemów integracyjnych województwa gorzowskiego wydaje się dostatecznie czytelny, by uświadamiać rozmiar trudności społecznych, z jakimi nadal borykają się młode organizmy administracyjne i jednocześnie uzasadniać potrzebę ich naukowej penetra-

³¹ R. Woźniak, *Struktury społeczności małych miast. Studium socjologiczne nad różnicowaniem struktur wybranych miast województwa szczecińskiego*, Warszawa—Poznań 1979, s. 92 i n.

³² Zdarzały się podobno takie przypadki — jeśli wierzyć dziennikarzowi wyjątkowo tendencyjnie przedstawiającemu „krzywdy” miast przyjętych z województwa szczecińskiego — że „w pierwszych miesiącach, kiedy administracyjnie próbowano zerwać wszystkie więzi łączące Szczecin z terenami przyłączonymi do województwa gorzowskiego, z różnych miast wysyłało specjalne ekipy, które zakupywały w sąsiednich miejscowościach *Głos Szczeciński* i potem przekazywały je innym, czasem zaś sprzedawały je ze sporym zyskiem”. S. Pawłowicz, *Jesteśmy mieszkańcami*, s. 3.

cji. Wiele barier udało się już wyeliminować, wiele emocji uległo wy-
ciszeniu, lecz pozostaje wciąż jeszcze rozległy obszar spraw ludzkich
i społecznych czekających rozwiązania. Są to sprawy zbyt poważne, zbyt
wiele znaczą dla przyszłości, by je rozstrzygać przy pomocy intuicyj-
nie dobieranych środków. Dlatego dotychczasowa absencja socjologów
w poszukiwaniu optymalnych metod jest równie niepokojąca, co nie-
bezpieczna.

INTEGRATIONAL PROBLEMS OF NEW VOIVODSHIPS

Summary

The article presents integrational processes observed among the dwellers of the new voivodships established in 1975. On the grounds of questionnaire surves realized in the Gorzów voivodship the author analyses social attitudes towards reorganization of administration, qouting examples of local conflicts emerged on that background and establishes the main reasons for the integrational difficulties. The barriers are embeded both in the objective scope (errors in the new administrative division of the state, incorrect implementation of thereform, infringing traditional regional bonds, etc.) and in the subjective views and psychological attitudes of people (innovational stress, irrational reservations towards the new center of power, apprehensions against „selfishness of the district capital”).

Partially those problems are specific for the Gorzów region, other are typical for all the new voivodships in Poland.